

WITOLD MACKIEWICZ

## ZAMIAST POLEMIKI

Odpowiadając doktorowi Ulrichowi S c h r a d e stwierdzam, że nie mogę prowadzić z nim polemiki merytorycznej, co wyjaśnię na końcu. Winienem natomiast sprostować błędy, jakie wkrały się do tekstu dr Schrade, a które dotyczą mojej osoby bądź moich wypowiedzi. Czytelnik winien znać prawdę. Pod warunkiem, że ta wymiana zdań cokolwiek go obchodzi.

1. Tytuł tekstu Ulricha Schrade brzmi: *Czy to, czego nie ma, w ogóle może być?* Tak, może być, choćby dzień jutrzejszy, którego nie ma.

2. (... ) *gdzie indziej Mackiewicz przedstawił zaprezentowany w artykule sposób uprawiania filozofii jako wzorcowy dla marksizmu.* Prawdą jest, że miałem wystąpienie na seminarium prof. T. M. Jaroszewskiego, gdzie wyraziłem od lat głoszoną tezę, że marksiści uciekający w egzegezę tekstów historycznych uciekają od odpowiedzialności tak za kształt teorii, jak i za kształt życia. Z wypowiedzi tej nie wynika, iż mój sposób uprawiania filozofii uważam za wzorcowy, jest to komplement pod moim adresem, na który nie zasłużyłem. Muszę jednak przyznać, że gdybym uznał, że mój sposób uprawiania filozofii niczemu nie służy, rzuciłbym się w wir jakże społecznie dzisiaj potrzebnej przedsiębiorczości.

3. Schrade pisze: *Również w artykule Mackiewicza brak wyraźnych wątków teoretycznych. Występuje w nim tylko jeden, być może przez autora nieuświadomiony, wątek teoretyczny. Mianowicie usiłuje on osłabić dotychczas lansowaną hiperperfekcyjną wizję komunizmu. Ma to jednak tylko ten skutek, że osłabia siłę krytycyzmu jego artykułu wobec rzeczywistości, gdyż jeżeli osłabi się ideały komunizmu, to rzeczywistość realnego socjalizmu nie wygląda już tak całkiem źle.*

Otóż nie zamierzam osłabiać ideałów komunizmu, niech sobie funkcjonują w naszym życiu. Chodziło mi tylko o to w moim tekście sprzed dwóch lat (*Kilka uwag o tym, co jest i o tym, czego nie ma*), aby tym ideałom nie odbierać kształtu ideałów i traktować je jako rzeczywistość. Ideał ze swojej istoty jest nieosiągalny i tak właśnie traktuję komunizm —

jako nieosiągalny ideał. Z takiej tezy nic, absolutnie nic nie wynika jako ocena *rzeczywistości realnego socjalizmu*, bo takiego tworu nie ma, czemu dałem wyraz także w owym tekście sprzed dwóch lat. W *rzeczywistości realnego socjalizmu*, domyślam się, że w rzeczywistości Polski Ludowej, z socjalizmu pozostały jedynie hasła jako realność życia, cała reszta to było wykoślawienie, karykatura socjalizmu. Mieliśmy do czynienia z realnymi osiągnięciami, ale socjalizm — ja sobie wyobrażałem i wyobrażam całkiem inaczej. Nie może więc socjalizm *nie wyglądać już tak całkiem źle*, skoro go nie było i nie ma.

4. *Pojęcie dobrobytu jest oczywiście relatywne, ale to nie znaczy — jak twierdzi Mackiewicz — że trudno dziś określić na czym miałyby on polegać w komunizmie. Ludzie bowiem pięć wieków temu i za 500 lat będą doskonale wiedzieli czy żyją w dobrobycie.* S c h r a d e twierdzi, że ten właśnie problem, to *jeden, być może przez autora nieuświadomiony, wątek teoretyczny*. Wielka to zasługa S c h r a d e g o, że mi go *uświadomił*, ale przez ten jedyny wątek teoretyczny — nie zdołał przebrnąć. Bo z tego, że ludzie pięć wieków temu oraz za 500 lat doskonale wiedzieli i będą wiedzieć, czy żyli i czy będą żyli w dobrobycie, nie wynika to, czego oczekuje Schrade: iż możemy dzisiaj określić na czym miałyby polegać dobrobyt w komunizmie. Ludzie za 500 lat będą wiedzieć, ale my nie wiemy, tak samo, jak nie wiedzieli ludzie 5 wieków temu, na czym będzie polegał dobrobyt dzisiaj. Z wiedzy ludzi za 500 lat nie wynika nasza dzisiejsza wiedza — o ich wiedzy. Jest to dla mnie konstatacja prosta i oczywista, w dodatku uświadomiona, co jestem zmuszony specjalnie podkreślić, aby Schrade nie uznał, że coś pisałem nieświadomie.

5. *Według Marksa głównym czynnikiem dezalienacji pracy jest postęp techniczny.* Gdzie to Schrade wyczytał?

Muszę odwołać się do jednego przykładu, choć mógłbym przytoczyć ich wiele. Ulrich Schrade zauważył, że jestem docentem. Jest to prawda. Jestem kierownikiem redakcji „Edukacji Filozoficznej” i to także jest prawda. Większość obowiązków merytorycznych i służbowych wykonuję w domu, toteż podczas tej pracy muszę, w kwestiach merytorycznych i służbowych, niekiedy pilnie porozumieć się telefonicznie z różnymi osobami i instytucjami. Nie posiadając telefonu — wędruję od ulicy do ulicy w poszukiwaniu czynnego, publicznego aparatu telefonicznego. Jest to dla mnie, pracownika resortu nauki, haniebna strona *rzeczywistości realnego socjalizmu*. Aby podołać spoczywającym na mnie obowiązkom, tracę bezproduktywnie czas i energię. Jest to klasyczny wariant alienacji pracy. Czy jej źródłem są niedogodności techniczne? Otóż nie! Aktualny stan techniki jest dostatecznie wysoki, aby rozbudować w naszym kraju sieć telefoniczną, ale ktoś się takiego zabiegu boi. Dla kogoś jest wygodniej, kiedy za pomocą sieci telefonicznej toczą się rozmowy na poziomie *jedna*

*pani drugiej pani:* dowodem na to jest przyznany pracownikom resortu łączności priorytet w posiadaniu aparatu telefonicznego, który jest dla mnie — niezbędnym narzędziem pracy. Brak szkół i sklepów w nowych osiedlach nie jest wynikiem poziomu techniki, a ludzkiej głupoty.

Mówiąc dobitniej: to nie jest jedynie model alienacji pracy, ja czuję się autentycznie zniewolony czyjąś głupotą, nie zaś poziomem techniki. Jest on i może być osiągalny, ale ktoś sobie tego nie życzy. Technika — także może zostać wykorzystana do zniewolenia jednych przez drugich, jako środek przemocy, itp. Nie postęp techniki jest więc lekarstwem na zjawiska alienacyjne, a zmiana relacji międzyludzkich. To właśnie, a nie rewolucję techniczną miał Marks na myśli, kiedy postulował przeprowadzenie rewolucji społecznej.

6. *Filozofia ta* (filozofia marksizmu — W. M. ) *nie jest bowiem zwyyczajną filozofią, a jest wytyczną polityki partii zmierzającej do przebudowy człowieka i świata.* Otóż filozofia marksizmu nie jest wytyczną żadnej partii, chociaż np. w ZSRR w przeszłości sekretarza generalnego KPZR traktowano jako najwyższy autorytet w zakresie filozofii. Była to karykatura nauki. Mogę sobie doskonale wyobrazić samego siebie jako marksistę — nie należącego do żadnej partii. Wielu marksistów zrezygnowało z legitymacji partyjnych: czy przez to stali się mniej filozofami? I czy bardziej wyrafinowanym filozofem stanie się ten, kto zapisze się do partii marksistowskiej? Ja do partii należę z całkiem innego powodu i należałbym do niej także wówczas, gdybym hodował karpie.

7. *W tej sytuacji należy nawet najbardziej bezkompromisową krytykę rzeczywistości pozostawić „Polityce” i „Przeglądowi Tygodniowemu”, a zając się krytyczną analizą marksizmu.* Rzecz w tym, że — z punktu widzenia marksizmu — nie można rozwijać tej teorii bez krytyki rzeczywistości. Kto jedynie uprawia *krytyczną analizę marksizmu* — ponad rzeczywistością społeczną, jest nie marksistą, a marksologiem. Typowym przykładem *marksologii* jest dla mnie tablica pierwsza, w której S c h r a d e demonstuje *Hierarchię wartości komunistycznego systemu wartości.* Każdy tam pracuje wydajnie, każdy się samorealizuje, każdy jest uspołeczniony, każdy uczestniczy, kolektyw dba o każdego członka, który znajduje się w rękach kolektywu... itd., itp. Jest to model idealny z repertuaru tzw. *naukowego komunizmu* którego nie akceptuję jako teorii.

8. Dlatego nie mogę wieść teoretycznego sporu z doktorem Ulrichem S c h r a d e, bo nie mamy wspólnego *pola teoretycznego*, tj. przedmiotu refleksji. Nie jestem usposobiony do rozważań poświęconych strukturom idealnym. Z tego względu trudno byłoby mi się wypowiadać o komunizmie, jego zaletach i wadach w równym stopniu, jak o zaletach i wadach Boga czy o kondycji królestwa niebieskiego, na Ziemi czy gdzie indziej.

Po opublikowaniu mojego artykułu *Kilka uwag...* („Edukacja Filozoficzna” 1987, vol. 3), do redakcji wpłynęło parę listów od profesorów filozofii, listów utrzymanych w podobnym tonie. Uznałem, że nie należy ich publikować, nie rozmawiałem nawet z autorami na ten temat. Sądzę jednak, że w związku z artykułem Ulryka S c h r a d e *Czy to, czego nie ma, w ogóle może być?*, warto przytoczyć fragment jednego z nich:

*(... ) z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Pański znakomity artykuł „Kilka uwag o tym, co jest i o tym, czego nie ma”. Sądzę, że dla Autora nie jest rzeczą obojętną, jak środowisko filozoficzne odbiera jego teksty. Otóż napisał Pan taki tekst, po którego przeczytaniu odczuwa się potrzebę przekazania Panu wyrazów szacunku, sympatii i uznania dla odwagi w pełnieniu obowiązków filozofa.*